

## „CO ZA MOC BIJE Z TYCH LISTÓW”!<sup>2</sup> O LISTACH ZOFII KOSSAK DO RODZINY I PRZYJACIÓŁ

Wydane przez Instytut Edukacji Narodowej w Lublinie w roku 2017 *Listy Zofii Kossak* są lekturą ważną i znakomitą. W 50. lat po śmierci pisarki jej żywe słowo, pełne treści, uczuć i barw, nawet emocje płynące z tej lektury zaskakują świeżością i tętnią życiem, pobudzają do refleksji, stanowiąc ważne dopełnienie naszej wiedzy o autorce *Krzyżowców* oraz czasach, w których żyła. Anna Zalewska, redaktorka tomu, napisała, że epistolografia raz jeszcze potwierdza zgodność życia i twórczości autorki *Nieznanego kraju*, „co czyni postać Zofii Kossak głęboko autentyczną” (Zalewska, 2017, s. 7). Faktycznie, z listów wychyla się żywy człowiek, wrażliwy, myślący, o bardzo bogatej osobowości.

W tak cenionych obecnie „dokumentach przestrzeni prywatnej” list jawi się jako wartość nie do przecenienia, gdyż ma charakter bardziej spontaniczny i mniej egotyczny niż np. dzienniki czy pamiętniki, ponieważ „ja” jest w nim równie ważne, jak „ty”. Podobnie jest w omawianym przypadku (Trzynadłowski, 1937, s. 3–13; Pekaniec, 2013) .

Wybór epistolografii obejmuje lata 1931-1966 i pochodzi ze zbiorów Ossolineum we Wrocławiu, Biblioteki Narodowej w Warszawie i Muzeum Zofii Kossak-Szatkovskiej w Górkach Wielkich. Pierwsze listy adresowane do Józefa Birkenmajera pochodzą z marca 1931 r., a ostatnie, do bratowej Marii Kossak napisane były krótko przed śmiercią w marcu 1968 r. To zaledwie część bardzo bogatej korespondencji pisarki, ale wybór ów jest na tyle reprezentatywny, że pozwala na pewne uogólnienia. O owej reprezentatywności decyduje fakt, że w skład tomu weszły listy rodzinne, przyjacielskie, oficjalne oraz korespondencja autorki z czytelnikami. Tak zróżnicowany skład respondentów pokazuje pisarkę w różnych rolach

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Śląski w Katowicach.

<sup>2</sup> Parafraza sformułowana przez czytelnika, którego list pomieszczono w (Kossak, 2018).

życiowych jako: żonę, matkę, przyjaciółkę, autorkę, odpowiedzialną za każde swoje słowo, oraz osobę wierzącą i praktykującą. Listy adresowane były do różnych osób, rodziny, przyjaciół, krytyków literackich, Instytutu Badań Literackich, redakcji „Folks Sztyme”<sup>3</sup>, „Słowa Powszechnego”<sup>4</sup>, „L’Osservatore Romano”<sup>5</sup>, czytelników zachwyconych siłą jej pisarstwa, uczniów. Jest też obszerny blok dotyczący nagród państwowych. Najpiękniejsze są listy rodzinne i przyjacielskie. Widać w nich wiele tematów, radości, bólu, oburzenia, a każdy list stanowi „dobrą rozmowę” (Skwarczyńska, 1937, s. 30).

Nie znamy całego bogatego dorobku epistolograficznego pisarki nie tylko, dlatego że jest rozproszony, ale również z tego powodu, iż pisarka miała bardzo nieczytelne pismo, tzw. węzełkowe i czytanie jej rękopisów jest męczące i czasochłonne. Tym bardziej więc okazuje się cenny omawiany wybór.

Płynię przez listy wartki strumień codzienności, mają one zmienną dynamikę i barwę, i utrwalają czas, nawet chwilę, *carpe diem* chciałoby się zatytułować niektóre. Wpisane zostało w nie bardzo dużo emocji i odcieni uczuć. Czytelnik poznaje Zofię Kossak zirytowaną, rozgniewaną, pełną goryczy, nawet przygnębienia, ale też pogodną i rozbawioną, ale nie ma w nich kokieterii, prób stylizowania swego wizerunku. Jest zarówno taka, jak sobie ją powszechnie wyobrażamy – jak i czasem – zaskakująca, a jej język niekiedy potrafi zadziwić. Zawsze najważniejszy jest dla niej respondent, co widać w formułach powitania, a relacja ty – ja ma różne odcienie, wskazujące na stopień zażyłości.

Wyłania się z nich więc portret psychologiczny pisarki, kobiety z wyrazistym systemem wartości, dla której „nie” – znaczy nie, a „tak” – tak (MT 5, 17–35). Taki napis jest też na jej mogile w Górkach Wielkich. Zofia Kossak jako autorka listów nie jest jednak osobą koturnową, lecz pełną ciepła, energiczną i zafascynowaną życiem. Zaskoczeniem może być dystans do siebie, poczucie humoru i soczystość języka. Rozżalona, że córka mieszkająca w Szwajcarii nie powiadomiła jej telegramem o narodzinach wnuka, Franciszka, pisze do przyjaciółki, Anny Sadowskiej:

<sup>3</sup> „Folks Sztyme” – periodyk żydowski wychodzący od 1946 r. w Łodzi, a od 1949 do 1991 r. w Warszawie. W 1956 r. stał się organem Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. W roku 1991 przekształcił się w dwutygodnik „Słowo Żydowskie”. Redaktorami naczelnymi „Folks Sztyme” byli: Mark Bernard, Michał Mirski, Samuel Tenenblatt, Abram Kwaterko.

<sup>4</sup> „Słowo Powszechno” – dziennik katolicki o zasięgu ogólnopolskim wydawany przez PAX w latach 1947–1997, nieuznawany przez Episkopat Polski. W 1993 zmieniono tytuł na „Słowo – Dziennik Katolicki”. Redaktorami naczelnymi byli między innymi: Wojciech Kętrzyński, Zygmunt Przetakiewicz, Ryszard Reiff, Witold Jankowski, Józef Wójcik, Anna Borkowska.

<sup>5</sup> „L’Osservatore Romano” – gazeta watykańska, wydawana w Rzymie od 1861 r. Prezentuje aktywność duszpasterską papieża i dokumenty Kurii Rzymskiej. Pismo wydawane jest w kilku językach, między innymi w języku polskim.

I wyobraź sobie, te świnię (trudno inaczej nazwać) uważały to za fakt tak normalny, że zamiast wysłać depeşe, napisali list. A list pechowo gdzieś się przeleżał (...) (Kossak, 2017, s. 59).

Ważna w tym mówieniu o sobie jest autorefleksja pisarki i jej upodobania literackie, informacje o pracy, zbieraniu materiału, kłopotach z wydawcą, cenzurą. Czasem pisze o czytanych lekturach. Z listu do bratowej, Marii Kossak, czytelnik dowiaduje się np. o fascynacji poezją ks. Jana Twardowskiego „Prześliczne. Chwyć Cię za serce i treścią i formą” (Kossak, 2017, s. 129). Już pierwszy list, otwierający tom, jest bardzo ważny, ponieważ pisarka opowiada znanemu, cenionemu profesorowi i krytykowi literackiemu, Józefowi Birkenmajerowi<sup>6</sup>, o swojej twórczości, a zarazem pokazuje swój system aksjologiczny. Sama przyznaje, że nie lubi swej pierwszej książki, *Pożogi*, którą uważa za niedopracowaną, pisaną pod wpływem emocji, że irytuje ją ówczesny „ciasny, partykularny, osąd” sprawy ruskiej i odczucie, iż w tę książkę nie włożyła świadomego twórczego wysiłku. Pisarka jednocześnie zadaje sobie sprawę z tego, że wówczas, ze względu na dramatyczną sytuację osobistą, w jakiej się znajdowała, obiektywizm był niemożliwy. Wszystkie zarzuty, które potem krytyka wysunęła pod adresem *Pożogi*, autorka wcześniej sformułowała sama.

Całą swoją twórczość oceniała jako „usiłowania niezrealizowane”. Z zamierzonymi właśnie *Krzyżowcami* wiązała pewne nadzieje. Pisała o śmiałych planach i marzeniach, ale czy będą to dzieła godne zainteresowania Birkenmajera – nie wie? Pisała to w 1931 r., będąc już autorką nie tylko *Pożogi*, ale też *Beatum scelus*, *Legnickiego pola*, *Złotej wolności* – ważnych książek i dobrze przyjętych przez krytykę. Chyba oceniała siebie zbyt surowo. Gdyby to nie było w prywatnym liście, można by jej wyznanie uznać za kokieterię. Jednak ten list jest w ogóle bardzo surowy dla spadkobierców talentu wielkiego dziadka – Juliusza Kossaka. Swoje pokolenie pisarka osądza bardzo krytycznie, nazywając siebie i kuzynstwo „talentami epigońskimi”, żalonymi naśladowcami. Przysłowiowej suchej nitki nie zostawia na kuzynie Jerzym Kossaku<sup>7</sup>, synu stryja – Wojciecha Kossaka. Tu też tłumaczy, dlaczego odłożyła w młodości piędzel, a wzięła pióro. Dla badaczy świadomości twórczej pisarki list jest bezcenny i dobrze, że otwiera ten tom korespondencji, gdyż niejako staje się kluczem do zrozumienia wielu spraw, a poza tym nie wprowadza w sprawy osobiste Zofii Kossak, ale w zagadnienia warsztatu pisarskiego. Cała korespondencja z Birkenmajerem (cztery listy), przerwana przez wybuch wojny, jest bardzo istotna, bo są w niej cenne informacje o warsztacie, a czasem rozbijająca

<sup>6</sup> Birkenmajer Józef (1897-1939) – literaturoznawca i krytyk literacki, sławista i tłumacz literatury, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zginął podczas obrony Warszawy w 1939 r.

<sup>7</sup> Jerzy Kossak (1886-1965) – malarz, syn Wojciecha i Marii z Kisielnickich.

szczerść, np., gdy autorka wyznaje, że nie rejestruje swoich publikacji, nie dba o kompletność bibliografii, więc nie może ułatwić zadania krytykowi i pomóc w odtworzeniu jej opinii szeroko rozsiianych we współczesnej prasie. Wolno jednak sądzić, że badacz i pisarka mieli wiele wspólnych poglądów i przemyśleń na temat literatury, a autorka *Krzyżowców* poważnie liczyła się ze opinią krytyka. Ową nić porozumienia przerwała przedwczesna śmierć uczonego, ale pomieszczenie korespondencji z nim na początku tomu jest zabiegiem bardzo trafnym. Można poznać bowiem przede wszystkim pisarkę, twórcę, a w miarę rozwijania się znajomości też i człowieka: gościnnego, serdecznego, bogatego wewnątrznie, uważnie wsłuchującego się w słowa badacza literatury. Kossak po przedwczesnej śmierci Birkenmajera utrzymywała bliski kontakt z wdową po badaczu, Marią (pisała do niej „siostrzyczko”), która została bez środków do życia z kilkorgiem dzieci. Pisarka musiała bardzo dobrze znać całe jej potomstwo, gdyż dopytywała się o dzieci po imieniu. To właśnie z listu do Marii Birkenmajer czytelnik dowiaduje się o uczuciach, jakie ogarnęły Zofię Kossak, gdy po powrocie z emigracji stanęła po latach na ziemi ojczystej. Pisała:

Jutro minie tydzień jak przyjechaliśmy i jeszcze nie ochłonęliśmy ze wstrząsającego przeżycia. Jeszcze się szczypiemy wzajemnie, by sprawdzić, czy to nie sen. Podobne uczucia przeżywa chyba człowiek w chwili zgonu, jeśli Bóg da mu łaskę dobrej śmierci i po tamtej stronie otoczy go fala utraconych bliskich, cała przeszłość. Nam było dane przeżyć taki moment za życia, toteż żadne słowa nie odmalują naszej radości, naszego wzruszenia (Kossak, 2017, s. 23).

Trudno chyba piękniej i mocniej wyrazić tę radość powrotu. Pisarka zawsze mówiła, że chce wrócić to Polski, za którą przez wszystkie lata emigracyjne boleśnie tęskniła, nigdzie jednak nie opisała w ten sposób swych uczuć po powrocie do ojczyzny.

Najważniejsza dla Zofii Kossak jest rodzina. O niej pisze we wszystkich listach. Z nią wiąże plany. Ona jest źródłem radości, smutku, tęsknoty. Drugi ważny wątek w listach to góreckie otoczenie – jego piękno. Te listy nie są stylizowane, nie mają robić wrażenia na adresacie. Poirytowana na męża pisze o nim „dziecko trudne”, kiedy indziej stwierdza, że jest on nadzwyczajny, co dowodzi autentycznej szczerści. Stefania Skwarczyńska w swojej „teorii listu” stwierdza, że naturalność jest warunkiem piękna listu i właśnie te listy Zofii Kossak są nadzwyczaj naturalne. Świadczy o tym ich bogata nastrojowość: od gniewu, przygnębienia, po łagodną zadumę, nawet radość życia. We wszystkich listach widać wyraźnie elementy filozofii życiowej Kossak, które bardzo mocno manifestuje, np. gdy staje w obronie prymasa Stefana Wyszyńskiego czy po bestialskim zamordowaniu Bohg-

dana Piaseckiego<sup>8</sup>, ale też, gdy pisze o „braciach najmniejszych”, gdy do listu wprowadza elementy modlitwy, gdy pisze o bardzo dla niej cennej, bo pamiątkowej, książeczce do nabożeństwa. Ekspresywne słownictwo nadaje listom specjalnej barwy. Wykrzykniki, znaki zapytania, wielokropki wyrażają zdziwienie, niepokój lub radość piszącej. W tym listopisarstwie znaczą też ślady innych gatunków literackich. Obecne są w nich elementy opisu, komunikatu, nawet opowiadania lub anegdota i takie listy są bardziej potoczne, barwne.

Dzięki korespondencji czytelnik poznaje również krąg najbliższych przyjaciół pisarki, jej osobiste poglądy, a nawet usposobienie i temperament. Wśród przyjaciół są przede wszystkim kobiety z kręgu harcerskiego Bucza, bardzo zasłużone instruktorki harcerskie, a także osoby z warszawskiej konspiracji.

Z kręgiem harcerskim związana jest korespondencja przede wszystkim z Józefiną Łapińską, komendantką Żeńskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu w Górkach Wielkich i autorką książek z metodyki pracy harcerskiej. Łapińska była osobowością wielkiego formatu i pisarka zdawała sobie z tego sprawę, co widać nawet w zwrotach tytułowych listów. Czasem pisała do Łapińskiej: „Józefino moja mądra i kochana »ministerialna głowo«, jak mówi o Tobie mój mąż Zygmunt” (Kossak, 2017, s. 810), a w listach do bratowej określała Łapińską: „żelazna i mądra baba” (Kossak, 2017, s. 124). Te listy pełne są troski o innych ludzi, apeli o pomoc dla mniej zaradnych, chorych, utrudzonych wiekiem. O bliskości Kossak i Łapińskiej świadczą zwłaszcza drobne informacje o własnych kłopotach, chorobach. Łapińska np. prosi pisarkę, by w czasie spotkań autorskich, które odbywała w całej Polsce, „wyłapywała dawną kadrę harcerską i pomagała odbudować dawne więzi organizacyjne” (Kossak, 2017, s. 79). To był rok 1957 – czas odradzającego się po odwilży październikowej harcerstwa. Kiedy indziej pisarka prosiła o pomoc w znalezieniu dobrego miejsca opiekuńczego dla ociemniałej Anieli Zajączek (Kossak, 2017, s. 82). Dużo było w listach relacji i opowieści o codziennych sprawach dwóch bliskich sobie kobiet.

Harcerką była także inna respondentka, harcmistrzyni Rzeczpospolitej, przed wojną komendantka Chorągwi Wileńskiej, Maria Steckiewicz, żołnierz Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej. Pisarka poznała ją najprawdopodobniej przez Józefiną Łapińską, już w Warszawie. W latach okupacji Steckiewicz kierowała dziecięcym prewentorium przeciwgruzliczym w Konstancinie, gdzie pisarka na jakiś czas ulokowała swoją matkę, Annę z Kisielnickich Kossakową, bo było tam bezpieczniej niż w stolicy. Tam też ukryła kilkoro dzieci żydowskich. Po wojnie, w latach 1952-1958, harcmistrzyni pracowała w Zespole Prewentoryjno-Sanatoryjnym na Buczu i pomagała

---

<sup>8</sup> Bohdan Piasecki (1941-1957) – syn Bolesława Piaseckiego, twórcy Stowarzyszenia PAX. Bohdan Piasecki został wprowadzony i zamordowany przez sprawców do dzisiaj nieustalonych.

Zofii Kossak po jej powrocie do kraju w urzędzeniu się w Górkach Wielkich. „Kochana Druhno” – pisała do niej autorka *Laski Jakubowej* zaraz po przyjeździe do Polski. W tych listach jest najwięcej prozy życia. Na przykład czytelnik dowiaduje się, że Szatkowscy nawet do „domku ogrodnika” nie mogli się wprowadzić po przyjeździe z emigracji, gdyż mieszkał w nim pracownik Prewentorium i musieli zwracać się z prośbą do władz placówki oraz województwa, by mogli zamieszkać w swojej własności. Musieli interweniować nawet u płk. Jerzego Ziętka. Kłopoty z dostaniem się do szaf. Potem było zimne mieszkanie, deszcz za oknem. Trudno uwierzyć, że tak wyglądał powrót Zofii Kossak do wymarzonych Górek, a jednak listy są tego niepodważalnym dowodem.

Z tym samym kręgiem łączy się jeszcze postać Ireny Sawickiej, też harcmistrzyni, kierowniczką Szkoły Przysposobienia Gospodyń Wiejskich na Buczu, a po powrocie pisarki z emigracji sekretarki Zofii Kossak. Irena Sawicka to osoba bardzo zaufana, świadek codzienności państwa Szatkowskich. Jest tylko jeden list do niej adresowany – jednak ważny, bo świadczący o wielkiej zażyłości obu pań. Przed Sawicką pisarka nie miała żadnych tajemnic.

Kolejną grupę listów otwiera korespondencja z Zofią Dragat-Strońską, współredagującą z pisarką podczas okupacji podziemne pismo „Prawda”. Strońska po wojnie, od roku 1945, razem z pisarką zaangażowana była także w redagowanie katolickiego czasopisma „Niedziela” w Częstochowie. Zachowane listy są przepelnione bólem, bo wraz z pisarką w Auschwitz, była córka Dragat-Strońskiej, Haneczka, która nie przeżyła epidemii tyfusu. Pisarka sama straciła dwóch synów, ale była bezradna wobec bólu innej matki, choć okazywała jej wielką czułość. W listach nadanych jeszcze w Londynie pisze: „Rzeczywistość lagrowa była tak okropna, że każde moje słowo musiałoby Pani zadać ból” (Kossak, 2017, s. 33). Z czasem jednak nastrój korespondencji się zmieniał, przyplłynęły inne, mniej bolesne, wspomnienia, a rzeczywistość niosła nowe wyzwania, z których, oprócz pomocy potrzebującym, najważniejsze były sprawy „Niedzieli”<sup>9</sup>, pisma nazywanego przez Kossak „kochanym dzieckiem”. W tej korespondencji pojawiła się też postać „niezapomnianego szefa”, czyli ks. Antoniego Marchewki, redaktora „Niedzieli”. Pisarka wypytywała o wszystko, co się dzieje w redakcji i prosiła o regularne przysłanie „kilku egzemplarzy” czasopisma.

Kolejną respondentką z tego kręgu była Zofia Trzcńska-Kamińska, świetna rzeźbiarka, która udzielała pomocy pisarce w czasie wojny oraz uczyła rzeźby Tadeusza Szczuckiego, utalentowanego syna Zofii Kossak z pierwszego małżeństwa. Podczas okupacji obie były zaangażowane w pracę we Froncie Odrodzenia Polski, stanowiącym kontynuację przedwojennej Akcji Katolickiej. Obie też były świeckimi tercjarkami domini-

<sup>9</sup> „Niedziela” – periodyk katolicki, wychodzący w Częstochowie od 1925 r. Wśród redaktorów byli między innymi: ks. Wojciech Mondry, ks. Stanisław Gałązka, ks. Antoni Marchewka, ks. Ireneusz Skubiś.



kańskimi i stąd czasem pisarka zwracała się do rzeźbiarki per „Gertrudo”, lub „siostró”. Sama Kossak przybrała imię Akwinata. Listy między Kossak a Trzcina-Kamińska świadczą o niebywalej bliskości kobiet, jakby pokrewieństwie duchowym. Treść tworzą informacje o działalności charytatywnej obu pań. Widać starania Kossak o leki dla dzieci w kraju, o chorych i niedożywionych. Pisarka jest pełna troski o innych emigrantów. Czytający tę korespondencję dowiaduje się o wysyłanych lekarstwach i witaminach i tego, czym dla uchodźców musiał być dom państwa Szatkowskich, skoro pisała z Londynu: „Całe sznury bezdomniaków ciągną, żeby się pogrzać przy naszym kominku” (Kossak, 2017, s. 47). Epizod ten, czyli pomoc materialna dla klasztorów w Polsce, którą organizowała w Anglii, jest to stosunkowo mało znany wyjątek z życia autorki *Niezanego kraju*. Zofia Kossak bardzo interesująco pisze też o francuskim katolicyzmie:

[...] katolicyzm francuski ogromnie nas wyprzedził, i że w wielu punktach powinniśmy go naśladować. Oczywiście nie bezkrytycznie, bo co dobre tam, może być nieaktualne u nas. Nie mniej trzeba przyznać, że wszystkie sprawy katolicko-społeczne, oni przemyśleli głębiej i wszechstronniej niż my (Kossak, 2017, s. 40).

Wzruszająca jest prośba o przysłanie do Anglii drogich sercu pamiątek, które zostały w Polsce:

[...] obraz Matki Boskiej Częstochowskiej<sup>10</sup>, Krzyżek z Oświęcimia, twoje Najświętsze Oblicze, które do mnie dotąd nie dotarło, a podobno jest cudne, Pismo Św. Duże, całkowite jest w Częstochowie, *Historia Papieży* i *Modlitwa na każdą godzinę* (Kossak, 2017, s. 42)

– takie to były skarby wielkiej pisarki, które chciała mieć ze sobą na uchodźctwie. Obie Zofie korespondowały też na temat piękna i kultury, które zniszczyła wojna, i która teraz spoganiała, o porażeniu wojną, które sprawiało, że nawet Wersal wydawał się martwy. Widać też głęboką wiarę w rzeczywistość Krzyża, która pozwala żyć. Pięknie zwracała się do Kamińskiej – „esteto familijny”, „Petroniuszu” – czule i osobiście, a jednak podkreślając dokonania artystyczne rzeźbiarki.

Do tej grupy należy jeszcze zaliczyć korespondencję z Jadwigą Kunicką z Bielska-Białej, bardzo z pisarką zaprzyjaźnioną, której mąż – lekarz medycyny – usunął Zofii Kossak wytatuowany numer obozowy z przedramienia.

<sup>10</sup> Był to obraz kupiony w Warszawie podczas wojny w 1941 w sklepie z dewocjonaliami. Nie przedstawiał większej wartości artystycznej, tylko oczy Madonny posiadały niezwykłą siłę wyrazu. Pisarka poczuła silny imperatyw wewnętrzny przymuszający ją do kupna tego wizerunku Częstochowskiej. Wkrótce potem budynek ze sklepikiem został zbombardowany. Wydarzenie stało się tematem opowiadania *Nagłce wołanie* (Kossak, Lublin 2019, s. 85–94).

Najdawniejszy z tych listów pochodzi z marca 1940 r. i dotyczy bardzo okupacyjnych spraw: paczek żywnościowych dla głodujących, sytuacji rodziny pisarki, nawet losu góreckich zwierząt, przede wszystkim psów. Kolejny list jest już z roku 1959 i napisany został po powrocie do kraju – jest w nim dużo serdeczności.

Korespondencja z ośmioma kobietami prezentuje swego rodzaju „drużynę Zofii Kossak”. We wszystkich listach jest podobny system wartości, troska o drugiego człowieka, nawet więcej, wielkie serdeczne zatroskanie o innych przekładające się na wymiar praktyczny. Pisarka cała jest wychylona ku „bliźniemu swemu” w sposób konkretny, nieefektywny i bez wielkich słów. Zawsze respondenta stawia na pierwszym miejscu, wypytuje o jego sprawy, podnosi interesujące go kwestie, nie pomija niczego, nawet radości z narodzonych właśnie szczeniąt. Często też pojawia się wyznanie wiary i wielkie zawierzenie Najwyższemu. Do wszystkich pisarka zwraca się z jednakową serdecznością, nawet czułością i szacunkiem oraz bardzo osobiście, lecz indywidualnie: „Maryś, serce kochane” (M. Birkenmajer); „Zosieńko – Drażetko moja kochana” (Z. Dragat-Strońska); „Gertudo, najdroższa moja Siostró” (Z. Trzcńska-Kamińska); „Zosieńko, moja, kompanie drogi i Mistrzynie” (taż), „Hanusz moja najdroższa, dzielna, urocza, niezapomniana” (Hanna Sadowska); „Moja najlepsza Józefino” (J. Łapińska); „Kochana Druhno” (M. Steckiewicz). Podobnie formuły zakończenia – są niebanalne, osobiste, czasem dowcipne, zawsze pełne szacunku i bardzo emocjonalne. Na przykład:

Do widzenia najdrożsi moi, serdeczni. Za pamięć i życzenia stokrotnie dziękujemy. Niech Was Bóg strzeże i chroni. Myślą, sercem, jestem wciąż z wami. Z. (Kossak, 2017, s. 51);

Dziękujemy, ściskam najczulej, Siostrzyczko moja rodzona. Zygmunt, Twe ręce ze czcią i starym sentymentem całuje. Bogu polecam Zofia Szatkowska (Kossak, 2017, s. 58);

Ściskam Cię, miła, mocno i gorąco, Zygmunt twe ręce całuje. Bywaj, a przybawaj na Śląsk. Bogu polecam Ciebie i Twoich. Zofia S (Kossak, 2017, s. 67).

Podpisuje się przeważnie inicjałem. Pozornie mogłoby się wydawać, że listy są podobne, a jednak nie, bardzo wyraźnie wyciska się na nich silna osobowość pisarki, która potrafi słowem, szykiem zdania, zindywidualizowaniem stylu wypowiedzi, podkreślić wyjątkowość adresatki, wzbudzić w niej przekonanie o wyjątkowej ważności dla piszącej i zapewnić o wadze tej właśnie przyjaźni. I jeszcze jedna cecha – listy są krótkie, ale bardzo treściwe, nie ma w nich pustosłowia, ani zbędnych zdań.

Najbardziej osobiste wydają się jednak listy do bratowej, Marii Kossakowej, Marychny, wdowie po bracie pisarki, Zygmuncie. Tu, oprócz spraw rodzinnych, przyjacielskich, codziennych, finansowych poruszane są też te



bolesne, czy te najbardziej osobiste. Do niej pisze o swoim mężu „dziecko trudne”. Jakże czule pisała do bratowej: „Moja siostrzyczko najdroższa, ofiarny plenipotencie, cierpliwy przekaźniku, ofiarno własnej dobroci” (Kossak, 2017, s. 124). Maria Kossakowa mieszkała w warszawskim mieszkaniu państwa Szatkowskich, którzy zajmowali dwa pokoje. Trzeci był do dyspozycji „Drogiej Marychny”. Maria załatwiała wiele spraw pisarki, miała plenipotencje finansowe, a nawet „gospodarowała” honorariami, zaufanie więc było bezgraniczne. W listach pisze między innymi o audiencjach u Prymasa Polski, o nadziejach związanych z wyborem nowego papieża. Także w tych listach najbardziej emocjonalnie opisała tragiczną śmierć swego zięcia Jean Marie Rosseta i sytuację owdowiałej córki Anny, która pozostała z czwórką dzieci. Wielkie nieszczęście, dodaje, córka „znosi po katolicku” (Kossak, 2017, s. 129). Kossak też kiedyś została sama z dwójką małych dzieci, w czasie bolszewickiej „pożogi” i musiała sobie dać radę. Do tego nieszczęścia będzie często wracać i to w całej korespondencji. Wszystkie bolesne sprawy rodzinne składała „w kancelarii niebieskiej do Bożego uznania” (Kossak, 2017, s. 138). W listach do „Marychny” przyplęnęło też bolesne wspomnienie utalentowanego Tadzia Szczuckiego, syna pisarki, dobrze zapowiadającego się rzeźbiarza, zmarłego w Auschwitz w roku 1943. Gdy przeczytała o zamierzonym pomniku Bohaterów Warszawy, skomentowała to słowami: „Gdyby Tadzio żył, zrobiłby na pewno piękny pomnik Bohaterów” (Kossak, 2017, s. 127). W listach można znaleźć także piękne, malownicze opisy Górek, pełne zachwyty nad urodą życia, tak że dziś jeszcze robią wrażenie:

Od tygodnia mamy najpiękniejszą zimę, jaką można wymarzyć. Kopny śnieg, pogoda, okiść na drzewach, cisza uroczysta, sikorki walczą o słoninę, której nie mogą nastarczyć wieszac za oknami, bażanty zanęciły się do parku, mieszkają w ruinach i przychodzą pod domek na jedzenie, jak kury. Parę zajęcy pęta się tu również. Człowiek czuje się w tym niewypowiedzianie dobrze. Jakiś powrót w przeszłość. Poszliśmy dziś do kościoła, pieszo, jak niegdyś, [...] Ten biały świat, dzwony w Górkach i Lipowcu, sznury starych znajomych, idących jak my na Mszę. ...Czas stanął. Co za odprężenie! (Kossak, 2017, s. 120).

Jeszcze dzisiaj słyhać ciszę płynącą z tego opisu, rozjaśnioną bielą śniegu. W *Roku polskim* (Kossak, 1955), zastanawiając się nad urodą śniegu, pisarka doszła do wniosku, że jego osobliwe piękno wynika z tego, iż jest cichy, a cisza ma w sobie dostojeństwo, i jest biały, więc nieskalany, i czysty, oczyszczający świat oraz człowieka. Ten krótki opis jest jak obraz, chciałoby się go oprawić w ramy i patrzeć bez końca. Przywoływana już Stefania Skwarczyńska pisze:

Uniesienie estetyczne jest zwykle jednoznaczne z wyznaniem dobrego samopoczucia. Stąd człowiek zadowolony tak chętnie opisuje piękno krajobrazu (Skwarczyńska, 1937, s. 11).

W Górkach pisarka czuła się najlepiej. To miejsce porównywała najczęściej z rajem: „cieplutki domek wydał nam się rajem ze swą ciszą i spokojem. Ach jak dobrze jest na wsi!” (s.126), a w innym miejscu: „W Górkach coraz piękniej. Raj.” (Kossak, 2017, s. 124). Zofia Kossak – ta „obywatelka świata”, która kształciła się w Szwajcarii, podróżowała po Polsce i Europie, zwiedziła Ziemię Świętą, najlepiej czuła się we wsi beskidzkiej; w Górkach Wielkich (nie za bardzo), jak pisała na odwrocie kopert.

W listach dostrzec jednak też przerażenie, jak w wypadku odnalezienia okrutnie zamordowanego Bohdana Piaseckiego. Kossak знаła dobrze Bolesława Piaseckiego, wiele gorzkich słów o nim napisała, ale nie rozumiała, jak można za grzechy ojca mścić się na dziecku. Pisała ze zgrozą do Marii Kossakowej, do której listy były chyba najszczersze: „Czy nie potworne? I jak potężni są wszędobylscy zabójcy tego dziecka, bo przecież na pewno to oni puszczają podobne opinie<sup>11</sup>” (Kossak, 2017, s. 121). Z podobnym poruszeniem pisała o tym, że do umierającego policjanta władze nie chcą dopuścić księdza z *Sanc-tissimum*<sup>12</sup>. Takie barbarzyństwo nie mieściło się jej w ogóle w głowie. Milicjant mieszkał w Skoczowie, był uczciwym, prawym człowiekiem, w cywilu chodził do kościoła, a jego przełożeni przymykali na to oko. Zofia Kossak pisze:

[...] gdy stan jego był już beznadziejny, partyjni koledzy postawili zmieniającą się straż przy chorym, otwarcie mówiąc lekarzom i siostram, że „klechy do towarzysza nie dopuszczą”. A „towarzysz” ostatkiem sił błagał o księdza. Błagał nieustannie. [...] Daremnie te łotry nie ustąpiły i nie odeszły, aż skonał (Kossak, 2017, s. 174).

Dalej pisarka relacjonuje, jak nie pozwolono trumny wnieść do kościoła, ani zapalić ani jednej świecy, a wdowę szantażowano odebraniem renty po mężu. I konkluduje:

Wzruszasz ramionami, mówiąc, że nikt nie miałby prawa pozbawić jej renty. O, mój drogi, trzeba mieszkać na wsi, wiedzieć, jaką władzę mają lokalne kacyki [...] Oto jak wygląda w praktyce „dialog”, wolność sumienia, konstytucja itd. (Kossak, 2017, s. 175).

Cały list jest w tonie wielkiego wzburzenia i bezsilnej wściekłości.

<sup>11</sup> Pojawiały się niesprawdzone opinie, że Bogdan Piasecki uciekł za granicę i przebywa u matki, która przecież zmarła w czasie wojny.

<sup>12</sup> List do Jana Dobraczyńskiego.

---

W ogóle pisarka z żalem pisała o sytuacji w Polsce Ludowej, często komentując wydarzenia z życia Kościoła, w które była szczerze zaangażowana:

Wybór nowego papieża [Jana XXIII] animuje nas niesłuchanie, jak wszystkich zresztą, komunistów nie wyłączając (Kossak, 2017, s. 118)

lub

Co myślisz i co mówią o Janie XXIII? Może to złudzenie, ale mamy wrażenie, że powieje inny wiatr (Kossak, 2017, s. 119).

Kilkakrotnie wspomina o próbach pogodzenia grupy PAX (Jan Dobraczyński, Władysław Grabski) z prymasem, ks. kardynałem Stefanem Wyszyńskim. W innym miejscu pisze z oburzeniem:

Podobno robią jakąś akcję antyprymasowską w formie listu do prymasa. Pewnie muszą, nakaz z góry, ale to okropne. Z wielu powodów – okropne. Biedni my jesteśmy. Ja w każdym razie nie podpiszę, choćbym miała się z nimi z tego powodu pogniewać (Kossak, 2017, s. 125).

W listach do bratowej pisała też o kłopotach z cenzurą, o swym uporze i zwycięstwie:

Mam małą przykrość. *Topsy* nie wyjdzie. Cenzura zażądała skreślenia epizodu ze spowiedzią i „włożenia morału w usta kogoś innego, niż księdza”. Odpisałam *sorry*. Cóż robić. Ale ilustracje takie były ładne (Kossak, 2017, s. 120).

Jednak już następny list przyniósł zgoła inną informację:

Wyobraź sobie, że *Topsy* jednak wyjdzie! Próbowali widocznie, czy się nie uda uzyskać wykreśleń, a skoro się nie udało – ustąpili (Kossak, 2017, s. 121; Heska-Kwaśniewicz, 2005, s. 33–37).

Radość pisarki była olbrzymia, opisywała zaskoczenie miłe z wielkiej popularności książki wśród młodzieży szkolnej. Z radością przytaczała i opowiadała, jak przyjmowano ją w szkołach, jak proszono o dalszy ciąg przygód. W tomie pomieszczono też list do młodzieży klasy VIII Liceum Ogólnokształcącego w Pabianicach, który bezpośrednio łączy się z tą sprawą. Młodzi czytelnicy, będący pod wrażeniem *Topsego i Lupusa*, zadali pisarce cały szereg pytań, dość szczegółowych, a ona na wszystkie cierpliwie odpowiadała. Pisała:

Sprawiliście mi szczerą radość swoimi listami. Dla każdego pisarza bezpośredni kontakt z czytelnikami jest pożyteczny i cenny, a jeżeli do tego jest równie, jak w tym wypadku, serdeczny, stanowi dodatkową nagrodę, toteż gorąco wam wszystkim dziękuję (Kossak, 2017, s. 159).

Ten list zawiera całe bogactwo informacji o samej autorce, o jej franciszkańskim stosunku do zwierząt jako braci mniejszych. Pisarka bardzo kochała psy, ceniła ich wierność i podziwiała inteligencję. Odpowiedziawszy więc na pytania związane z powieścią i jej fabułą, pozwoliła sobie na piękny, i dzisiaj aktualny, wykład o naszych powinnościach względem zwierząt. Pisała, że:

krzywda stworzenia pozostawia ślad na człowieku i inne zwierzę to czuje (Kossak, 2017, s. 162).

A okrucieństwo wobec zwierząt nazywała wielkim grzechem, nie tylko moralnym, lecz i społecznym

gdyż okrucieństwo względem słabszych i bezbronnych rodzi zwyrodnialców i zbrodniarzy (Kossak, 2017, s. 162).

Zapowiadała też kolejną książkę, której bohaterami miały być same zwierzęta, do czego niestety nie doszło.

Wiele listów przenika radość z przyjacielskiej bliskości, z przyjazdów dzieci i wnuków, z obecności wiernych psów, z kwiatów w ogrodzie i dźwięcznych pogwarek ptactwa, które lubiła obserwować, siedząc przy biurku. Kiedyś napisała do Marii Kossakowej, że:

Moje gołębnie to arystokracja w porównaniu z warszawskimi. Nie pchają się nigdy. Razem z nimi jadają stale trzy synogarlice tureckie i dwie sójki (Kossak, 2017, s. 126).

Autorka *Topsego i Lupusa* była znakomitą obserwatorką przyrody, o samych ptakach napisała prawie poemat. Widać, jak świetnym była ornitologiem, jej troska o „skrzydlate bractwo” była wzruszająca. Oto w liście do przyjaciółki, Hanny Sadowskiej, pisze, że nie mogą zostać dłużej w Warszawie, bo nie miałby się kto opiekować „dzięciołami, tureckimi synogarlicami (mamy trzy!) i strzec chaty” (Kossak, 2017, s. 84). W liście do Łapińskiej z kolei jest fragment:

Stołówka zlikwidowana, tylko gołębnie urzędują, oraz para (!) kowalików myszkuje w otworach słupka, no i coś zawsze znajdzie. A pstry dzięcioł siedzi na lipie przy domu i codziennie gra, pewnie żonie siedzącej na jajach. Obserwowaliśmy go dziś z bliska. Wydaje głos [...]. A równocześnie wali dziobem w drzewo. Perkusyjny aparat pierwszorzędny (Kossak, 2017, s. 83).

Mrozy syberyjskie, co gorsza, bez śniegu. Niepokoiły się bardzo o młode drzewka, róże i byliny. Niby okryte, zabezpieczone, ale nic nie zastąpi śniegu jako ochrony korzeni. Ptaszyska, oczywiście, szaleją. Trzy dzięcioły równocześnie (każdy inny) na słupku, sto sikorek, kosy, bażanty, sójki, kowalik, wróble (oczywiście), jedna kulawa wrona i dwa gołębie (Kossak, 2017, s. 84).

Nie pisze więc, że bywa zimno i są kłopoty z opaleniem „domku ogrodnika”, tylko martwi się, czy nie zmarzną drzewka.

Kossak o sobie często pisze żartobliwie, trochę pokpiwając, z dystansem, na przykład:

Co za pech, mieć talent i tzw. misję, a równocześnie prostackie usposobienie przekładające (o ileż!) pielenie grządki kwiatów nad pisanie! Niestety! (Kossak, 2017, s. 124).

A przecież posiadając ziemiańskie pochodzenie, miłość do ziemi miała w genach, czytelnik więc często jest świadkiem tych zmagañ ze sobą, by rzucić biurko i wyjść do ogrodu, do parku, w wolną pachnącą przestrzeń i zapomnieć o ponagających wydawcach. Natomiast komentując czytelnicze powodzenie *Topsego i Lupusa*, stwierdza żartobliwie: „Nareszcie na starość dorozumiewam się, jak trzeba pisać” (Kossak, 2017, s. 124).

Zupełnie inny ton mają listy oficjalne, do urzędów, redakcji czy instytucji. Wprawdzie też są emocjonalne i obrazowe, ale zarazem dość zasadnicze i stanowcze, jakby pisane były przez inną osobę. Zawsze z wielką kulturą osobistą, z zachowaniem należytych form, ale żartobliwości w nich nie ma, czasem nawet pojawia się kategoryczność. Zależnie zresztą od materii, której dotyczyły.

Imponujący jest list do „moich dawnych przyjaciół z tygodnika „Dziś i Jutro” z 1 listopada 1953 ogłoszony w londyńskim „Życiu” w roku 1953 będący protestem wobec procesu bpa Czesława Kaczmarka<sup>13</sup> i aresztowania prymasa Wyszyńskiego<sup>14</sup>, których prasa paxowska oskarżyła, stając po stronie reżimu komunistycznego. Tak ostrych słów potępienia nie ma w innych pismach pisarki. Znała osobiście bpa Kaczmarka, a w okupowanej Warszawie słuchała wykładów późniejszego Prymasa Polski. Z bólem i goryczą pisała:

uczęszczaliśmy na tajne wykłady profesora Wyszyńskiego. Tropiony zawzięcie przez Niemców, wymykał się im z rąk, ukrywał to tu, to tam, nie

<sup>13</sup> Czesław Kaczmarek (1895-1963) – biskup katolicki, aresztowany w roku 1951 pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Stanów Zjednoczonych oraz Watykanu, skazany na 12 lat więzienia po ciężkim śledztwie i torturach.

<sup>14</sup> Stefan Wyszyński (1901-1981) – duchowny katolicki, Prymas Polski w latach 1948-1981, zwany Prymasem Tysiąclecia. Aresztowany przez władze komunistyczne w roku 1953 i internowany do 1956 r.

przestając równocześnie ratować zagrożonych śmiercią Żydów i prowadzić akcji wychowawczej. Pamiętacie pralnię w suterynie jednego z klasztorów, wypełnioną co dzień tłumem słuchaczy? (Kossak, 2017, s. 114).

Podobna w tonie, pełna żaru i pasji, była jej publicystyka okupacyjna o charakterze interwencyjnym. Taka Zofia Kossak to jeszcze inna osoba – znika gdzieś łagodność i dobroć, pojawiają się znamiona walki.

Zdecydowanie łagodniejszy, ale równie stanowczy jest list do „Słowa Powszechnego”, dołączony do prywatnego listu do Hanny Sadowskiej, w którym autorka *Protestu* żąda sprostowania zniekształconych słów swego listu.

Bardzo interesująca jest wypowiedź dla „Folks Sztyme”, dziennika żydowskiego, wychodzącego najpierw w Łodzi, potem w Warszawie. Czasopismo po roku 1956 było organem Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów i przez wiele lat jedynym pismem w jidysz wydawanym w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Pisarka odpowiada na trzy ważne pytania dotyczące relacji polsko-żydowskich w czasie okupacji niemieckiej i współcześnie. Pisze bardzo stanowczo, uprzejmie lecz jednoznacznie. Protestuje wobec przypisywaniu jej „wyolbrzymionych” zasług ratowania Żydów w czasie wojny, wskazuje osoby, które razem z nią pracowały w Żegocie<sup>15</sup> i stwierdza:

Pragnę zaznaczyć, że żadna z osób podejmujących wymienioną akcję nie uważała ani wówczas, ani dziś, by należała jej się z tego tytułu pochwała lub wyróżnienie. Ratując brata w niedoli, spełniano podstawowy obowiązek chrześcijański, nic więcej. Zaniedbanie tego obowiązku byłoby współnictwem w zbrodni (Kossak, 2017, s. 153).

Kolejne odpowiedzi odnoszą się do reakcji polskiej strony na likwidację warszawskiego getta i do stanowiska dowództwa Armii Krajowej. Pisarka stwierdza też, że „pogański” antysemityzm wygasł zupełnie podczas wojny. Najmocniej brzmią słowa zakończenia odpowiedzi:

Jeżeli, jak mniema Redakcja „Folks Sztyme”, są w społeczeństwie polskim jednostki szerzące nienawiść do Żydów, mogą to być tylko ukryci lub jawni wrogowie obu narodowości, polskiej i żydowskiej (Kossak, 2017, s. 154)

Mocne to słowa i twarde, zmuszające do głębszej refleksji. Nawet po latach nie można wobec nich przejść obojętnie, ponieważ jest w nich gorzka prawda.

Są w tomie jeszcze inne pisma, zaskakujące, jak np. to z października 1959 r. Chodzi o odpowiedź na list Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Katowicach, w którym żąda się, aby Szatkowscy do 15 grudnia

---

<sup>15</sup> Żegota – Rada Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu RP na Kraj, podziemna organizacja humanitarna działająca w latach 1942–1945. Zofia Kossak była jej współzałożycielką.



(pismo jest datowane na koniec października 1959) rozebrali potężne ruiny XVII-wiecznego dworu (Kossak, 2017, s. 164–165). Inny list to odpowiedź na nonsensowne pismo od redakcji tygodnika „7 Dni” wzywające pisarkę, by zajęła stanowisko w sprawie zbyt smutnych wierszy Konopnickiej, które odpychają dzieci polonijne od ojczyzny (Kossak, 2017, s. 170–172). Na listy od instytucji, czytelników, często nękające, zawierające nużące prośby o wywiady, zawsze odpowiadała uprzejmie, choć była nimi zmęczona, a czasem sprawiała jej przykrość. Pewnej pani Zdzisławie na bardzo skomplikowany wywiad w punkcie 12, zawierającym pytanie „Pani podejście do życia”, odpowiedziała: „Zdecydowanie afirmatywne. Stosunek do ludzi chrześcijański, nie tylko z obowiązku jako do bliźnich, lecz ze szczerzej życzliwości. Co lubię? Uwielbiam moje wnuki, mam ich ośmioro. Kocham pracę w ogrodzie, zwierzęta, przyrodę i ciszę. Czego nie lubię? Wywiadów” (Kossak, 2017, s. 185).

Język listów i pism jest bardzo zróżnicowany, zawsze barwny i żywy, raz ciepły, przyjacielski w stosunku do osób bliskich, raz bardzo oficjalny, kurtuazyjny, kiedy indziej kipiący gniewem i nieskrywaną pasją. Ton określał adresat i temat. Sporo w listach kolokwializmów, często obecne są „soczyste” określenia, na które pisarka nigdy nie pozwoliłaby sobie w dziele literackim. Tu dopiero widać kossakowski temperament, pełen pasji, czasem wręcz żywiołowości. Gdy Józefina Łapińska wygrała samochód marki „Syrena”, autorka *Błogosławionej winy* pisała:

[...] Zygmunt jako sceptyk powiada, że należy opylić Syrenę jak najprędzej, zanim w niej jakiś zasadniczy szczegół nie „wysiadzie” (Kossak, 2017, s. 85).

Te dwa słowa „opylić” i „wysiadzie” pochodzą z całkiem innych odmian polszczyzny niż reszta listu, podobnie jak informacja o tym, że ptaki już nie przychodzą do karmnika: „Pusto bez tej hołoty za oknem” (Kossak, 2017, s. 128). W jednym z listów do Marii Kossakowej aktualnie pisaną książkę, *Troja Północy*, nazywa *Młot na szkopy*. Zabawnie i żartobliwie pisze o rodzinie do Hanny Sadowskiej:

Rossetki podciągnęły się znakomicie w polskim, w ogóle sztama była nadzwyczajna. Witold głęboko przeżył przyjazd do Górek i czuł się bardzo szczęśliwy, odnajdując swe dzieciństwo (Kossak, 2017, s. 73).

Słowo „sztama”, tak charakterystyczne dla Nikodema Dyzmy, trochę zaskakuje u Zofii Kossak. Wprawdzie oznacza ono komitywę, przyjacielski układ, ale występuje raczej w gwarach miejskich i środowiskach półświatka. A jednak w wypowiedzi znakomitej prozaiczki bardzo ociepla relację i nadaje jej ton nieco żartobliwy. Świadczy zarazem o tym, że autorka *Krzyżowców* swobodnie porusza się w bardzo odmiennych rejestrach polszczyzny.

Może właśnie dlatego listy Zofii Kossak, choć są świetnymi przykładami sztuki listopisarskiej, stanowią jednocześnie barwną, interesującą opowieść o ziemi i o ludziach, o kolorystyce pór roku, kwitnących kwiatach, liściach, wiernych zwierzętach, jak i wielkich przyjaźniach, najwierniejszych miłościach, sprawach wielkich i małych. W dobie zaniku pięknej sztuki pisania listów ta książka przypomina, jaką mają wielką wartość i jaką są po latach świetną lekturą. Można zresztą zauważyć pewien paradoks. W dobie e-maili i smsów, gdy osoba pisząca listy traktowana jest jak zabytek muzealny, zainteresowanie czytelnicze cudzą korespondencją, jak i całą literaturą biograficzną, jest ogromne. Dlaczego? To już jest pytanie do psychologów.

### **Bibliografia**

#### Publikacje autorstwa Zofii Kossak

Kossak, Z. (1955). *Rok polski. Obyczaj i wiara*. Londyn: Veritas.

Kossak, Z. (2017). *Listy*. Lublin: Fundacja *Servire Veritati* Instytut Edukacji Narodowej.

Kossak, Z. (2019). *Ognisty wóz*. Lublin: Fundacja *Servire Veritati* Instytut Edukacji Narodowej.

#### Opracowania

Heska-Kwaśniewicz, K. (2005). Topsego i Lupusa kłopoty z cenzurą (Wydania „Topsego i Lupusa” Zofii Kossak). *Guliwer. Czasopismo o książce dla dziecka*, 2, 33–37.

Pekaniec, A. (2013). *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobięca literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*. Kraków: Księgarnia Akademicka.

Skwarczyńska, S. (1937). *Teoria listu*. Lwów: Towarzystwo Naukowe.

Trzynadłowski, J. (1977). List i pamiętnik. Dwie formy wypowiedzi osobistej. W: J. Trzynadłowski, *Małe formy literackie* (s. 3–13). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Zalewska, A. (2017). Przedmowa. W: Z. Kossak, *Listy* (s. 5–7). Lublin: Fundacja *Servire Veritati* Instytut Edukacji Narodowej.

---

**Krystyna Heska-Kwaśniewicz**

**“Co za moc bije z tych listów!” About Zofia Kossak’s letters to family and friends**

**Abstract**

The subject of the article is the analysis of the volume of letters by Zofia Kossak published in 2017. It is a rich selection of correspondence from 1931-1966 addressed to various people (family, friends), editors and institutions. Letters are a fascinating, colorful and vivid reading that brings knowledge both of the author of *Nieznany kraj* herself and of the times in which she lived. In addition, they can be a source of genuine reader satisfaction.

**Keywords:** Zofia Kossak, correspondence, axiology, Górki Wielkie

**Krystyna Heska-Kwaśniewicz**

**„Co za moc bije z tych listów! O listach Zofii Kossak do rodziny i przyjaciół**

**Streszczenie**

Tematem artykułu jest analiza tomu listów Zofii Kossak wydanych w roku 2017. Jest to bogaty wybór korespondencji z lat 1931–1966 kierowanej do różnych osób (rodziny, przyjaciół) redakcji i instytucji. Listy są lekturą pasjonującą, barwną, żywą przynoszą wiedzę zarówno o samej autorce *Nieznanego kraju*, jak i o czasach, w których przyszło jej żyć. Ponadto mogą stać się źródłem autentycznej satysfakcji czytelnicej.

**Słowa kluczowe:** Zofia Kossak, korespondencja, aksjologia, Górki Wielkie